

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Latający Holender

Burza wzburzyła zatokę. Wysokie fale rozbijały się o kadłub statku. Cała załoga była pod podkładem, chcąc się schronić. Tylko odważny i twardy kapitan był na pokładzie. Był bardzo zły – już musiał przesunąć datę odpłynięcia o kilka dni, a teraz burza go opóźniała. Nie będzie się jej poddawał!, pomyślał. Przecież przepłynął morza w gorszych warunkach.

Kapitan podszedł do swojej załogi i ryknął:

– Jutro płyniemy, czy będzie deszcz czy świecić!

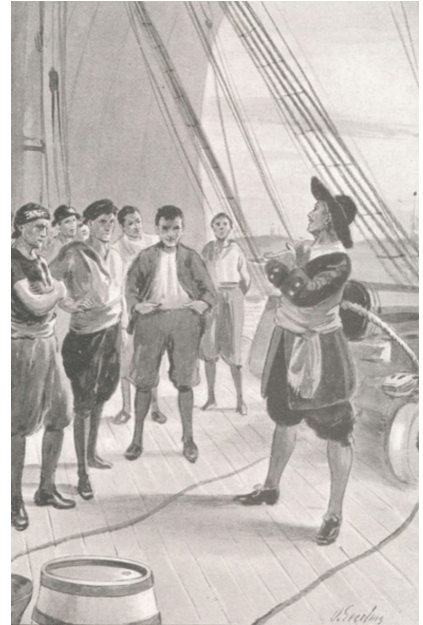
I chociaż załoga ufała swojemu kapitanowi, brzmiało to dla nich niebezpiecznie. Ale nikt nie odważył się odezwać. Tylko bosman odchrząknął i powiedział:

– Kapitanie? Jutro jest Wielkanoc i nie wolno nam wyruszać.

Kapitan zawahał się przez chwilę, ale potem uderzył pięścią w stół i krzyknął:

Zdecyduję, kiedy odejdziemy! Żadna burza ani

Wielkanoc nie zadecydują o tym za mnie! Upewnij się,



że wszystko jest gotowe do wyjazdu jutro. – I wycofał się do swojej kabiny przeklinając.

Następnego ranka burza szalała jeszcze bardziej, ale kapitan był zdecydowany odpłynąć. Jego załoga miała wątpliwości, ale ufała swojemu kapitanowi. Założyli żagle i sprowadzili kotwicę. Inny kapitan podszedł, by zapytać, czy naprawdę byli tak szaleni, żeby wyruszyć w czasie burzy i Wielkanocy. Kapitan odpowiedział:

– Ja decyduję, kiedy odejdziemy i odchodzimy teraz! Nawet jeśli będziemy musieli płynąć do wieczności, płyniemy! – I to były ostatnie słowa.

Zaraz po wykonaniu ostatniego rozkazu kapitana, stało się coś dziwnego. Wszyscy marynarze osłupieli i stali w milczeniu. Na miejscu pozostał także bosman, a nawet kapitan. Ale chociaż nikt się nie poruszał, statek ruszył i odpłynął z portu. Ludzie w porcie byli oszołomieni, gdy obserwowali odpływający statek. Tłum powtórzył ostatnie słowa kapitana. „Nawet jeśli będziemy musieli płynąć do wieczności, płyniemy!” W tych słowach było coś złowrogiego i wszyscy stali nerwowo patrząc, jak statek staje się coraz mniejszy na horyzoncie. Nagle białe żagle zrobiły się ognistoczerwone, a kadłub wyglądał, jakby był spalony. „Statek zamienił się w

statek widmo", szeptali do siebie ludzie, gdy wrócili do domu.

Przez długi czas nic nie słyszano o statku widmo. Nie zacumował w żadnym porcie i nie wrócił do domu. Więc ludzie po prostu założyli, że statek się rozbił, ale nigdy nie znaleziono żadnego wraku. O statku-widmo



zapomniano, dopóki nie wydarzyło się coś dziwnego. Statek, który był w drodze powrotnej do Holandii, zobaczył statek z ognistoczerwonymi żaglami i spalonym kadłubem na Przylądku Dobrej Nadziei. Na statku nie było ruchu, ale wciąż płynął z dużą prędkością. Kiedy załoga drugiego statku zaczęła opowiadać tę historię w domu, nikt im nie uwierzył.

Ale w ciągu następnych miesięcy napływało coraz więcej raportów o tym niezwykłym statku. Kapitanowie bali się żeglować w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei i trudno było znaleźć załogę. Aż jeden odważny kapitan wyszedł zbadać sytuację. I rzeczywiście, na Przylądku Dobrej Nadziei zobaczył statek widmo. Nie mógł uwierzyć własnym oczom i próbował przekonać samego siebie, że to tylko mit. Wtedy statek widmo zaczął płynąć prosto

na niego! Załoga zaczęła płakać z rozpaczy, ale było już za późno. Ten statek widmo przepłynął przez nich. Ale wszystko, co zauważyła załoga, to lodowaty podmuch wiatru.

Dzielny kapitan był oszołomiony.

- Statek był holenderski. Miał holenderską flagę. - Była to jedyną rzeczą, jaką mógł szeptać.

- Tak, Latający Holender - powiedział ktoś inny. I od tego momentu statek-widmo był znany jako Latający Holender.

Nikt nie wie, czy Latający Holender znalazł spokój.

Statku nie zauważono od wielu lat, więc jest to jedna z opcji. Miejmy nadzieję, że tak było ze względu na załogę, bo nic nie jest tak straszne, jak wieczne żeglowanie po morzach i niemożność zacumowania.